



<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p style="text-align: center;">Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii</p> <p>Śpiewnik polski. Zbiorek pieśni narodowych, towarzyskich, miłosnych i Śląskich ludowych</p>		
<p>Ilość stron oryginału</p> <p>44 + 2 (okładka przednia i</p>	<p>Ilość skanów</p> <p style="text-align: center;">46</p>	<p>Liczba plików publikacji</p> <p style="text-align: center;">46</p>
<p>Autor</p> <p style="text-align: center;">nieznany</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny</p> <p style="text-align: center;">Nakładem Wzajemnej Pomocy</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania</p> <p style="text-align: center;">Cieszyn</p>	<p>Rok wydania / Data powstania</p> <p style="text-align: center;">1909</p>	
<p>Sygnatura</p> <p style="text-align: center;">---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.)</p> <p style="text-align: center;">Publikacja zwrta</p>	
<p>Wymiary (wys x szer)</p> <p style="text-align: center;">15,5x9,5 cm</p>	<p>Stan zachowania</p> <p style="text-align: center;">---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p> <p>Publikacja jest kieszonkowym śpiewnikiem o charakterze uniwersalnym, zawierającym polskie pieśni patriotyczne, utwory zaczerpnięte z kultury ludowej regionu jak również repertuar biesiadno – obyczajowy. Stanowi ilustrację życia muzycznego społeczeństwa Śląska Cieszyńskiego.</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>Śląsk Cieszyński w czasach Monarchii Austro – Węgierskiej, pierwsza dekada XX w., Ustroń, Cieszyn</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.)</p> <p>Twórczość muzyczna na Śląsku Cieszyńskim, muzyka ludowa i folklor muzyczny na Śląsku Cieszyńskim, polska muzyka patriotyczna na Śląsku Cieszyńskim, życie rozrywkowe i towarzyskie na Śląsku Cieszyńskim na pocz. XX w.</p>		
<p>Prawa autorskie</p> <p style="text-align: center;">---</p>		

ŚPIEWNIK POLSKI.

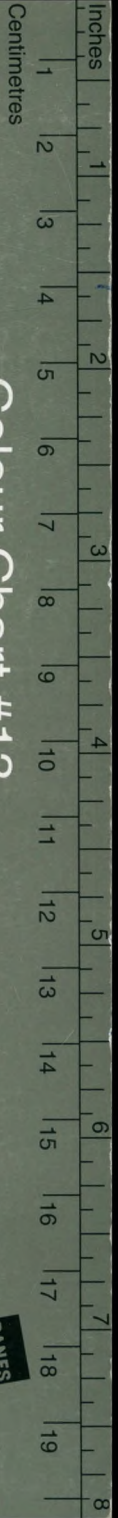
Zbiorek pieśni narodowych,
towarzyskich, miłosnych
i śląskich ludowych.



CIESZYN

Nakładem Wzajemnej Pomocy „Polskiego Towarzystwa
pedagogicznego” na Śląsku.

1909



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Bo wszakże polskie jesteśmy dzieci,
Pamiętnej chwały minęły dni,
Lecz do wolności dusza nam leci
I o wolności serce nam śni.

[Łączmy dłoń, wznieśmy skroń i t. d.

21. O GWIAZDECZKO.

O gwiazdeczko, coś błyszczała,
Gdym ją ujrział świat;
Czemuż to tak, gwiazdko mała,
Twój promyczek zgasł.

Czemuż mi już tak nie płoniesz,
Jak w dziecinnych dniach,
Gdym na matki igrał łonie
W malowanych snach.

Prędkoś, prędko żeglowała
Po niebieskiem tle,
O gwiazdeczko moja mała,
Wiodłaś ty mię źle.

Wartkoś biegła wśród niebiosów,
Jam też chyżo żył
I z żywota złotych kłosów
Wcześniem wieniec zwił.

Znikły róże, zwiędły wieńce,
Pożółkł życia maj,
I zapwały, i rumieńce,
I tych złudzeń kraj.

Wszystko mi tu nad okołem
Łza pomroku ćmi;
Ach, bo blada nad mem czołem
Ma gwiazdeczka lśni.

O gwiazdeczko, dawne życie
W tym promyczku wznieć,
I jak dawniej na błękanie
Jeszcze dla mnie świeć.

Niech me serce jeszcze zazna
Doli młodych lat,
Nim mnie ręka pchnie żelazna
Za słoneczny świat.

W i n c e n t y P o l .

22. PIEŚŃ GÓRALA.

Czerwony pas, za pasem broń
I topór, co błyska zdala,
Wesoła myśl, swobodna dłoń,
To strój, to życie górala.

Gdy świeży liść pokryje buk
I Czarna góra zczernieje,
Niech dzwoni flet, niech ryczy róg,
Odżyły nasze nadzieje.

Pękł rzeki grzbiet, popłynął lód,
Czeremosz szumi po skale,
Nuż w dobry czas, kędziory trzód,
Weseli kapcie górale.

Połonin step na szczytach gór,
Tam trawa w pas się podnosi,
Tam ciasnych miedz nie ciągnie sznur,
Tam żaden pan ich nie kosi.

Dla naszych trzód tam paszy dość,
Tam niech się mnożą bogato,
Tam runom ich pozwólcie rósć,
Tam idźcie na całe lato.

A gdy już mróz posrebrzy las,
Ładujcie ostrożne konie,
Wy z plonem swym witajcie nas,
My z czarką podamy dłonie.

J. Korzeniowski.

23. PIEŚŃ ŻEGLARZY.

Choć burza huczy koło nas,
Do góry wznieśmy skroń,
Nie straszny dla nas burzy czas,
Bo silną mamy przecież dłoń.
Weselmy bracia się,
Choć wicher żagle rwie!
Kto pracą każdy święci dzień,
Ten smutku nie zna, nie,
Choć słońce kryje chmury cień,
On w lepszą przyszłość patrzy się;
Weselmy bracia się,
Choć wicher żagle rwie!

24. PIEŚŃ WYGNAŃCÓW.

Stańmy bracia wraz,
Ilu jest tu nas,
Zróbmy przyjacielskie koło
I zanućmy pieśń wesolo,
Póki mamy czas.
Czegóż płaczesz, hej!
Bracie, śmieję się, śmieję:
Choć jesteśmy wszyscy w kozie,
Tu nam dobrze, jak w obozie,
Maliniaka lej!

To dobrze, że wraz
Los popędza nas,
Pójdziem chętnie do Wiatki,
Do Kaukazu, do Kamczatki,
Byle tylko wraz.

Dobrze też i to,
Że koledzy są.
Lepiej razem być w niewoli,
Niż samemu w szczęsnej doli;
Śmiejemy się ho, ho!

Czegóż, bracie, my
Rzewne lejem łzy,
Jakież nas zwalczyły cuda?
Duma, zdrada i obłuda
I los ciągle zły.

Nie płacz, bracie, nie,
Przeminie to złe,
Jeszcze siedziem na swe szkapy
I wypędzim te kacapy
I odbierzem swe.

Jeszcze polski lud
Zniszczy wrogów ród;
Jeszcze skruszy moc tyranów,
Podłych zdrajców, dumnych panów,
Pomści własnych krzywd.

Fr. K o w a l s k i.

25. PRZYJAŹŃ.

Przyjaźń, o bracia, niech wiąże nas,
W śpiewach wesółych czcijmy ją wraz.
Szczęścia boginią można ją zwać,
Radości źródłem chcącą się stać.

Niewinnych uciech niesie nam plon,
Róże nam ścieląc ze wszystkich stron.

W jej kole mieszka wesela duch,
Ona pierś krzepi, wzbudza sił ruch.
Kiedy nam życie zatruwa los —
Ona łagodzi najsroższy cios.

Nędzarza z królem porównać śmie,
Biednych z bogaca, słodząc im dnie.
Polakiem tylko, kto przyjaźń zna,
Która czar szczęścia w swem łonie ma.

A kto swą lubą chce wierną mieć,
Ten musi przyjaźń jej sercu nieść.
A więc, o bracia, ile jest nas,
W śpiewach wesółych czcijmy ją wraz.

P. Więcki.

26. PIEŚŃ ROLNIKA.

Chłopek ci ja, chłopek, wesół w polu orzę; [Boże.
Wszystko mi się dobrze dzieje, chwałaż Tobie
Z pracy nie choruję, lenistwem się brzydę;
Żadnej też roboty, żadnej się nie wstydę.
Pana się nie boję, ani ekonoma,
Bo minęła już pańszczyzna, siedzę sobie doma.
Mam koników parę, cztery wołki w pługu,
Domeczek mój czysty, biały, bez żadnego długu.
Nie dbam o majątek, ani o koronę, [żonę.
Bo mam w domu wszystkie skarby, mam cnotliwą
Rozlega się w polu śpiewanie oraczy:
Co niema, to niema, bez pracy kołaczy.

27. PRECZ, PRECZ SMUTEK.

Precz, precz od nas smutek wszelki,
Zapal fajki, staw butelki,

Niech wesoło z przyjaciółmi
Słodko spływa czas.
Hej ramię do ramienia,
Hej strzemię do strzemienia,
W imię Boga zwalczym wroga,
Odbierzem kraj swój.

Pijmy zdrowie Mickiewicza,
Co nam błogich chwil użycza,
Koi troski nektar boski,
Jego lutni dźwięk.
Hej ramię do ramienia i t. d.

Gdy wielbiona ma być cnota,
Któż cnotliwszy nad Czeczota?
Więc panowie, jego zdrowie;
Niechaj żyje nam!
Hej ramię do ramienia i t. d.

Gdy uczciwość ma być znana,
Któż uczciwszy jest od Zana?
Więc panowie, jego zdrowie,
Wiwat Tomasz Zan!
Hej ramię do ramienia i t. d.

Gdy sposobność się nadarza,
Wznieśmy zdrowie gospodarza;
Więc panowie, jego zdrowie,
Niechaj żyje nam!
Hej ramię do ramienia i t. d.

A gdy fajki wypalone
I butelki wypróżnione,
Trudna rada, spać wypada,
Głowa cięży nam.
Hej ramię do ramienia i t. d.

28. PIEŚŃ GÓRNICZA.

Już się rozlega miły głos
Dzwoneczka z naszej wieży;
Więc śpieszmy wraz, jak każe los,
Nad szyb niech każdy bieży.
Całuska śpiesznie lubej daj
I śpiesz w podziemny gnomów kraj;
Nas czeka praca tam! szczęście nam,
Szczęście nam! szczęście Boże nam!

Z wesołą myślą śpieszmy wraz
Stromą na dół drabiną.
Do pracy każdy dąży z nas,
Już w piecach kroki giną.
Już słychać miły strzałów huk,
I stokroć milszy młotów stuk
Ozwie się tu i tam. Szczęście nam!
Szczęście nam, szczęście Boże nam!

A jeśli kiedy przyjdzie czas
Podziemne żegnać góry,
I dzwonka głos ostatni raz
Odezwie się ponury:
O luba, wtedy nie płacz, nie!
Z twarzyczki twojej otrzyj łzę:
Wszak się obaczym tam!... Szczęście nam!
Szczęście nam, szczęście Boże nam!

29. ZA CHLEBEM.

Góralu, czy ci nie żal
Odchodzić od stron ojczystych,
Świerkowych lasów i hal
I tych potoków przejrzystych.
Góralu, czy ci nie żal?
Góralu, wróć się do hal!

Góral na góry spoziera
I łzy rękawem ociera:
I góry porzucić trzeba...
Dla chleba, panie, dla chleba.
Góralu,... i t. d.

Góralu, wróć się do hał!
W chatach zostali ojcowie;
Gdy pójdziesz od nich hen w dal,
Cóż z nimi będzie? ach, kto wie!?
Góralu,... i t. d.

A góral jak dziecko płacze:
Może już ich nie zobaczę!
I starych porzucić trzeba
Dla chleba, panie, dla chleba!
Góralu,... i t. d.

Na wzgórzu, u męki Boskiej,
Tam płacze dziewczyna cię
I schnie z tęsknoty i troski:
Gdy pójdziesz, zapomnisz mnie!
Góralu,... i t. d.

Załamał ręce i wzdycha:
Oj! dola moja! — rzekł z cicha.
I dziewczę opuścić trzeba
Dla chleba, panie, dla chleba!
Góralu,... i t. d.

Wziął góral ze sobą skrzypce,
Przewłokę swoją i „kyrpce“;
Gdy spoczął, objął go żal,
Góralu, graj sobie, graj!
Góralu,... i t. d.

I poszedł z grabkami, z kosą,
W guńce starganej i boso;

Hen! poszedł w daleki kraj,
Góralu, żal mi cię, żal!
Góralu,... i t. d.

30. CZEGO KALINO W DOLE STOISZ?

Czego kalino w dole stoisz,
Czy się ty letniej suszy boisz?

Gdybym się suszy nie bojała,
Tobym tu w dole nie stawiała.

Stałabym sobie na tej górze,
Równałabym się ku jaworze.

A ty, kalino, rozwijaj się!

A ty, dziewczyno, rozmyślaj się!

A jużem się już namyśliła,
Ojca i matkę opuściła.

31. CYGANI.

Hej! tam pod lasem, coś widać w dali,
Banda cyganów ognisko pali.

Słysząc fujarki i grę w kaskiety,
Mężczyźni grają, tańczą kobiety.

Hurrara, hurrara, hurrarara!

Skąd wy, cygani, skąd wy jesteście,
Wy rozprószeni po całym świecie?

Gdzie wasza chata, wasza rodzinna,
Że wam tak sprzyja chata gościnna?

Hurrara, hurrara, hurrarara!

Nad wodą stała dziewczyna młoda
I rączkami łzy ocierała.

Czegóż ty płaczesz, dziewczyno moja?

Ona w tym smutku tylko westchnęła.

Hurrara, hurrara, hurrarara!

Chciałabym cię, chciała, ale nie takiego,
Żebyś był bogaty i ładny do tego!
Jaworowe kółka, dębowa rozwórka,
Spodobała mi się u młynarza córka!
Nie pytaj się o to, bym pieniądze miała,
Jeno się zapytaj, czy cię będę chciała?
A jużem ci ja był po kolana w niebie,
Jakem cię zobaczył, skoczyłem do ciebie.
Usiadł ptak na dębie i tak sobie nuci:
Nie wierz chłopcu, nie wierz, bo on bałamuci!
Jedną pocałuje, przy drugiej usiedzie,
Trzeciej obiecuje, że jej mężem będzie.
O moja dziewczyno, wkradłaś mi się w serce,
Że mi się na żadną teraz patrzeć nie chce!
Leciały gołębie, jeden nie miał pary,
Lepszy wdowiec młody, niż kawaler stary.
Kowalu kochany, naróbże mi kłótek,
Zamknę ludziom gęby, niech nie robią plotek!
Gadali se chłopcy, jam ich wysłuchała:
Z kozą bym się żenił, by pieniądze miała.
Kwitnie drzewo, kwitnie, owocu nie widać,
Biedna i bogata nie może się wydać.
Jużbym ja się dawno, jużbym się wydała,
Żebym na cię, Jasiu, nie była czekała.

34. PIEŚŃ FILARETÓW.

Użyjmy dziś żywota,
Wszak żyjem tylko raz;
Niechaj ta czara złota
Nie próżno wabi nas.

Hejże do niej wesoło!
Chwytaj i do dna chyl,
Niechaj obiega wokoło,
Zwiastunkę błogich chwil.

Poco tu obcej mowy?
Wszak polski pijem miód,
Lepszy śpiew narodowy
Od greckich, rzymskich ód;
W ksiąg greckich, rzymskich steki
Nie wlażleś, żebyś gnił,
Lecz się bawił jak Greki,
A jak Rzymianin bił.

Użyjmy dziś żywota!
Wszak żyjem tylko raz,
Tu stoi czara złota,
A wnet przeminie czas.
Krew stygnie, włos się bieli:
W wieczności upadniem toń,
To oko zamknięte Feli,
To filarecka dłoń.

Adam Mickiewicz.

35. BYWAJ DZIEWCZĘ ZDROWE.

Bywaj dziewczę zdrowe, Ojczyzna mię woła!
Idę za kraj walczyć wśród rodaków koła;
I choć przyjdzie ścigać jak najdalej wroga,
Nigdy nie zapomnę, jak mi jesteś droga.

Pocóż ta łza w oku, pocóż serca bicie?
Tobiem winien miłość, a Ojczyźnie życie!
Pamiętaj, żeś Polka, że to za kraj walka,
Niepodległość Polski, to twoja rywalka.



Polka mię zrodziła, z jej piersi wyssałem:
Być Ojczyźnie wiernym, a kochance stałym.
I choć przyjdzie zginąć w ojczystej potrzebie,
Nie rozpaczaj dziewczę, zobaczym się w niebie.

36. POŻEGNANIE.

Za Niemen het precz!
Koń gotów i zbroja,
Dziewczyno ty moja
Uściskaj, daj miecz.

Za Niemen, za Niemen,
I czemuż za Niemen?
Czy przylgniesz tam sercem?
Cóż wabi za Niemen?

Czy kraj tam piękniejszy,
Kwiecistsza tam błoń?
Kraśniejsze dziewoje,
Że tak śpieszysz doń?

Nie śpieszę do dziew!
Ja śpieszę na gody
Czerwone pić miody,
Moskiewską lać krew.

Chcesz godów, poczekaj,
Kochanie ty moje,
Ja gody wyprawie,
Nasycę, napoję.

Patrz, pierś ma otwarta
I serce me bierz,
Krwi mojej się napij,
Napij moich łez.

Dziewczyno, stój, stój!
Twe słowa, jak brzytwy,
Ja z pola, ja z bitwy
Powrócę, jam twój.

Nie wrócisz, kochanie,
Nie wrócisz ty do mnie,
Twe serce odwyknie,
Twa pamięć zapomni.

Patrz, koń twój opuszcza
Stajenkę, złób,
A w polu czerwonym
Niechybny twój grób.

Jak wielki jest Bóg!
Ja w oręż mój wierzę,
Gdziekolwiek nim zmierzę,
Tam padnie zły wróg.

Jeśli już twa wola,
Idź walczyć, na wroga,
Ach biednaż, ja biedna,
Jakaż we mnie trwoga!

Niechże cię Bóg mocny
Przed wrogiem ukrywa,
Ach, smutna ma dola!
Ach, ja nieszczęśliwa!

Zaleski.

37. TAM NA BŁONIU.

Tam na błoniu błyszczą kwiecie,
Stoi ułan na pikiecie,
A dziewczyna, jak malina,
Niesie koszyk róż.

„Stój, poczekaj moja duszko,
Skąd tak prędko stąpasz nóżką?“
„Jam z tej chatki, rwała kwiatki,
I powracam już.“

„Nie pomogą twe wymówki,
Pójdiesz ze mną na placówki.“
„Ach ja biedna, sama jedna,
Matka czeka mnie.“

„Stąd Moskale o pół mili,
Może ciebie namówili.“
„Jam nieboga, nigdy wroga
Nie widziała, nie.“

„Jeżeli kryjesz wrogów tłuszcze,
Daj buziaka, to cię puszcze.“
„Jam nie taka, dam buziaka,
Tylko z konia zsiądź.“

„Z konia zsięde, prawo złamię,
Za to kulką w łeb dostanę.“
„Gdyś tak prędki do tej chętki,
Bez buziaka bądź.“

„Choć to życie ma kosztować,
Muszę cię pocałować.“
„Żal mi cię, jak Bóg w niebie,
Bo się zgubisz sam.“

38. ŚWITEZIANKA.

Jakiż to chłopiec piękny i młody, jakaż to obok
dziewica,
Brzegami sinej Świtezi wody idą przy świetle
księżycy?
Ona mu z kosza daje maliny, a on jej kwiatki
do wianka;

Pewnie kochankiem jest tej dziewczyny, pewnie
to jego kochanka.
Każdą noc prawie o jednej porze pod tym się widzą
modrzewiem.
Młody jest strzelcem w tutejszym borze; a kto
dziewczyna? ja nie wiem.
Skąd przyszła? darmo śledzić kto pragnie. Gdzie
uszła? nikt jej nie zbada.
Jak mokry jaskier wchodzi na bagnie, jak ognik
nocny przepada.
Powiedz mi, piękna, luba dziewczyno, na co nam
te tajemnice?
Jaką przybiegłaś do mnie drożyną? Gdzie dom
twój, gdzie są rodzice?
Minęło lato, zżółkniały liścia i dżdżysta nadcho-
dzi pora:
Zawsze mam czekać twojego przyjścia na dzi-
kich brzegach jeziora?
Zawsze po kniejach, jak sarna płocha, jak upiór
błądzisz w noc ciemną?
Zostań się lepiej z tym, co cię kocha, zostań się,
o luba, ze mną!
Chateczka moja stąd niedaleka pośrodku gęstej
leszczyzny;
Jest tam dostatkiem owoców, mleka, jest tam do-
statkiem zwierzyny.

Adam Mickiewicz.

39. PRZĄDKA.

Dzieweczko, czemuż to
Smętnie przedziesz nitkę swą?
Spojrzyj, jak wesoly świat,
Śpiewa ptaszę, pachnie kwiat!

I cóż, że przędę wciąż,
Kiedy się nie zjawia mąż?
Rok po roku mija tak,
To niedobry dla mnie znak!

Prządź, prządź, dziewczeczko, prządź!
Znajdziesz męża, pewną bądź!
Przędła, lecz daremno snadź
Dotąd musi rutkę siać.

40. PASTERKA.

Na tej tam łące zielonej
Paśla pasterka baranka
I od samego poranka
Słuchała głos ulubiony.

[:Głos kukułki w gęstym lesie
Echo do jej uszu niesie:
Kuku, kuku, kukuku.:]

Na tej murawie usiedę,
Będę liczyła kukanie;
Dopóty stąd nie odejdę,
Aż kukułka poprzestanie.

[:Jużem tyle zrachowała,
Kukułka jeszcze kukała:
Kuku, kuku, kukuku.:]

Chcąc zwabić pięknego ptaszka,
Biegnie pasterka zmęczona.
Wtem luby wypadł z za krzaczka,
Ona mu wpada w ramiona.

[:Pastuszek od niej lubiony
Szepce do ucha zemdlonej:
Kocham, kocham, kocham cię!:]

41. CYGANKA.

Za Ebru falą goniąc spojrzeniem,
Młoda cyganka siedziała,
Z brzękiem gitary, z cichem westchnieniem,
Szemrania wiatru słuchała.

I tak dumając, oparła rękę,
W niebo rzuciła spojrzeniem,
I z nową łezką, z nowem westchnieniem
Taką śpiewała piosenkę:

Żegnam was, góry, żegnam doliny,
I ciebie, echo kochane,
Co płacz dziecięcia, co śpiew dziewczyny
Nosił w kraje nieznane.

Żegnam was, ojczy, żegnam was, matki,
Gdyż matkim nigdy nie znała,
Nikt mej kolebki nie przybrał w kwiatki,
Dłoń obca pierś mi podała.

Żegnam was, żegnam, gdyż między wami
Naprawdę śledzę oczyma,
By się pożegnać z braćmi, siostrami,
Sierota rodzeństwa nie ma.

Żegnam was, góry, żegnam doliny,
Po raz ostatni już może,
Choć wczoraj jeszcze z moją drużyną
Wieczorną witałam zorzę.

I śpiew skończyła, gitara spadła,
Z brzękiem się struny ozwały,
A twarz cyganki jak lilia zbladła,
Dwie łezki z ocz się polały.

42. CZEGO TY DZIEWCZYNO...

Czy cię słońko piecze, czy się mnie też boisz?
Czego ty, dziewczyno, pod jaworem stoisz,

[:Hop, ciuk, ciuk, ramda, ramdara:]
Hop, ciuk, ciuk, bęc!
Ani ja się słonka, ni ciebie nie boję,
Na miłego czekam, pod jaworem stoję.
[:Hop, ciuk, ciuk, ramda, ramdara:]
Hop, ciuk, ciuk, bęc!

43. ŻEGNAŁ GÓRAL...

Żegnał góral swą dziewczynę,
Gdy szedł w świat daleki:
Bywaj zdrowa, moja luba,
Żegnam cię na wieki!

A za roczek, gdy powrócę
Do twojego sioła,
To cię, luba, zaprowadzę
Na ślub do kościoła.

Minał roczek, minął drugi,
A nie widać Janka;
Zapomniała, co przyrzekła
Na słowa kochanka.

Zapomniała prędziusienko,
Jak ją żegnał czule,
Jeszcze prędej zapomniała
Swego serca bole.

44. POGNAŁA WOŁKI.

Pognała wołki na Bukowinę,
Wzięła ze sobą skrzypki jedyne,
Oj grała, śpiewała,
Swoje siwe, siwe wołki pasala.

Pasła je, pasła, aż pogubiła,
Cóż ja nieszczęsna będę robiła...
I chodzi, i płacze;
Już ja swoje siwe wołki potrące.

Usłyszał Jasio płacz, narzekanie,
Przyleciał do niej na to płkanie.
Dziewczyno, cóż ci to?
Pewnie twoje siwe wołki zajęto.

Oj gdybyś ty mi wołki odnalazł,
Dałabym tobie buziaka zaraz,
Oj zaraz, oj zaraz
Siedemdziesiąt siedem razy raz po raz.

Poleciał Jasio na Bukowinę,
Odnalazł wołki, oddał dziewczynie:
„Dziewczyno, wołki masz,
Obiecałaś dać buziaka, daj zaraz.“

„Oj dałabym ci buziaka, dała,
Gdyby matula w progu nie stała.“
„Dziewczyno, szachrajko...
Obiecałaś a nie dałaś, cyganko.“

45. TY ZE MNIE SZYDZISZ.

Ty ze mnie szydzisz, dziewucho,
Ty ze mnie szydzisz,
Ty mnie tylko wtenczas kochasz,
Kiedy mnie widzisz, hop, hop, hej dana,
Oj ta dana, dana, dana,
Hop, hop! hej dana,
Oj ta dana, dana, danada.

Z ciebie nie szydzę, chłopczyno,
Z ciebie nie szydzę,

*Śpiewnik Polski jak i Melodye do pieśni nabywać
można w Składnicy Wydawnictw »Wzajemnej
Pomocy« w Cieszynie (Dom Narodowy)
na Śląsk austr.*

MUZEUM USTRONSKIE
im. Jana Jarockiego
w Ustroniu
43-450 Ustroń, ul. Hutnicza 3
tel. 854-29-96, NIP 548-10-63-949



1. BOŻE COŚ POLSKĘ.

Boże! coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją zasłaniał tarczą Swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały,
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!
Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem,
Wspierał walczących za najświętszą sprawę;
I chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem,
Wśród samych nieszczęść pomnażał jej sławę,
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!
Wróc biednej Polsce świetność starożytną!
Użyźniaj pola, spustoszone łany;
Niech szczęście, pokój, na nowo zakwitną;
Przestań nas karać, Boże zagniewany!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Alojzy Feliński.

Ja cię zawsze szczerze Kocham,
Choć cię nie widzę; hop, hop, hej dana,
Oj ta dana, dana, dana i t. d.

Więc będziesz moją, dziewczyno,
Więc będziesz moją,
Tylko mi się przysieweczki
W polu ostoja, hop, hop, hej dana,
Oj ta dana, dana, dana i t. d.

Przysieweczki z pola sprzątnę,
Zwiozę, wymłóczę,
I zaniosę na zapowiedź,
Do ciebie wrócę, hop, hop, hej dana,
Oj ta dana, dana, dana i t. d.

Jedną część dam organiście,
Co pójdzie na chór,
I zaśpiewa uroczyście,
Veni creator, hop, hop, hej dana,
Oj ta dana, dana, dana i t. d.

Sprzedam cię na jarmarku
Za cztery bite,
I wyprawię weselisko
Sute, obfite, hop, hop, hej dana,
Oj ta dana, dana, dana i t. d.

A to wszystko dla cię, luba,
Dla cię, jedyna;
Boś ty tylko jedna w świecie,
Ma ulubiona, hop, hop, hej dana,
Oj ta dana, dana, dana i t. d.

46. ŚWIECIE, ŚWIECIE, ŚWIECIE MARNY.

Świecie, świecie, świecie marny,
Odeszeł mnie synek szwarny,

Odeszeł mnie do świąteczka,
Wziął mi klucze od serdeczka.

Wziął od mego i od swego,
Jechał do kraju cudzego;
Kazał się mi nie staraci,
Że się znowu do mnie wróci.

Ja się starała nie będę,
Innego se szukać będę;
Znajdę sobie takowego,
Co ma klucze serca mego.

Co ma góry, co ma lasy,
Cztery konie, dwie kolasy,
A biczysko z paprociny —
Nie będzie ten, będzie inny.

47. PRZY MIASTECZKU.

Przy miasteczku, przy dworeczku
Malowany słup,
Szła dziewczyna szybkim krokiem,
Szła dziewczyna szybkim krokiem,
[:Na swej matki grób.:]

Ty tu leżysz a nic nie wiesz,
Tata już nie sam,
Druga mama łaje, bije,
Z tatą sobie dobrze żyje,
[:Bóg najlepiej wie.:]

Ty tu leżysz, o nic nie dbasz,
Bo masz piękny grób,
Dobrze tobie leżeć w grobie,
Mamo, miejsce zrób przy sobie,
[:Zrób mi miejsce, zrób!:]

48. ZACHODZI SŁONECZKO.

„Zachodzi słoneczko w góry, lasy,
Przyszły na mnie bardzo smutne czasy.“
„Już mnie tak obmierznął ten świat cały,
Że ten mój syneczek tak niedbały.
Oto jest poleczko niezorane,
Od mego syneczka zaniedbane.“
„Orane, orane, ale mało,
Bo mi się kółeczko połamało.“
„Gdy się połamało, daj go sprawić,
Naucz się, syneczku, gospodarzyć.“
„Już ja się nauczę gospodarzyć,
Tylko się ty, dziewczę, naucz warzyć,
Bo z ciebie nie tęga gospodyni,
Żaden się też z tobą nie ożeni.“

49. CZYŚ TY NIE WIEDZIAŁA?

„Czyś ty nie wiedziała, czyś ty nie słyszała,
Że jest jutro niedziela?
Włosaś nie zaplotła, izbyś nie zamiotła,
Z ciebie, dziewczę, niewiela.“
„A cóż cię to boli? Pilnuj twojej roli,
Patrz ty tylko na siebie!
Do karczmiczki chodzisz a dziewczęta zwodzisz,
Nie pójdę ja za ciebie!“

50. A NIE TA PTASZYNA.

A nie ta ptaszyna, co nad gajem siada,
A nie ten kawaler, co o dwiema gada,
Prawda jest, prawda jest,
Że ten mój syneczek szelma jest.

Pójdę do karczmiczki, stanę wedle proga,
Mój miły tańczy, nie boi się Boga,
Tańczy, wywija,
Wybiera szwarniejsze, mnie mija.

Gdy idę do karczmy, stanę tam u słupu,
Mój miły tańczy, kromfleczkami: cupu.
Cup, cup, cup, ma miła,
Już się nasza miłość skończyła!

51. SŁUŻYŁEM U PANA.

Służyłem u pana na pierwsze lato,
[:Dałciż mi, dałciż mi przepióreczkę za to.:]
A ta przepióreczka latała, furkała koło ogródeczka,
latała, furkała koło ogródeczka.

Służyłem u pana na drugie lato.
[:Dałciż mi, dałciż mi kurczątko za to.:]
A to kurcze grzebało, a ta przepióreczka i t. d.

Służyłem u pana na trzecie lato,
[:Dałciż mi, dałciż mi kaczorczka za to.:]
A ten kaczor: kwaku, kwak, a to kurczę grze-
bało i t. d.

Służyłem u pana na piąte lato,
[:Dałciż mi, dałciż mi gęsiorczka za to.:]
A ten gąsior: gęgu, gęk, a ten kaczor kwaku i t. d.

Służyłem u pana na piąte lato,
[:Dałciż mi, dałciż mi indyczka za to.:]
A ten indyk: dzingu, dzink, a ten kaczor i t. d.

Służyłem u pana na szóste lato,
[:Dałciż mi, dałciż mi prosiateczko za to.:]
A to prosie chrechtalo, a ten indyk dzingu i t. d.

Służyłem u pana na siódme lato,
[:Dałciż mi, dałciż mi c i e l ą t e c z k o za to.:]
A to ciele beczało, a to prosie chrechtało, a ten in-
dyk i t. d.

Służyłem u pana na ósme lato,
[:Dałciż mi, dałciż mi ż r e b i ą t e c z k o za to.:]
A to źrebię skakało, a to ciele beczało a to pro-
sie i t. d.

Służyłem u pana na ostatnie lato,
[:Dałciż mi, dałciż mi d z i e w c z ą t e c z k o za to.:]
A to dziewczę kochało, a to źrebię skakało, a to
ciele beczało, a to prosie chrechtało, a ten in-
dyk dzingu dzink, a ten gąsior gęgu gęk, a ten
kaczór kwaku kwak, a to kurcze grzebało, a ta
przepióreczka etc.

52. PRZEZ WODE ̄ KONICZKI.

Przez wodę, koniczki, przez wodę,
Ku mej najmilejszej na zgodę,
O pozdrówcie mi ją, jak się ma,
Jeżli ona zdrowa jako ja?

Mam cię ja, ma miła, mam cię rad,
Kupię ci ja w Śląsku winograd.
Ja tam będę kopać, a ty pleć,
A tak się będziemy dobrze mieć.

53. TAM, GDZIE CZANTORYA.

Tam, gdzie Czantorya się wznosi,
Śliczne tam polany są,
Na niej dziewczę śpiewy głosi
A krowiczki trawę rwą.

Tam śpi rycerz znakomity,
W sławę, bogactwo obfity,
Co bił Turków, Rusów, Prusów
I słowiański zdoził ród.
Wojsko, co tam z nim w pokoju
Czeka, skoro każe pan,
Przyszła już godzina boju,
Dosyć tych nieprawych ran.
Mężnie, mężnie przeciw Rusi,
Co mój naród trapi, dusi,
Mężnie przeciw wszystkim wrogom
Mężnie, mężnie, tam, tam, tam!

54. CZTERY KONIE WE DWORZE.

Cztery konie we dworze,
Żaden nimi nie orze.

Orze nimi syneczek,
Szwarny jako goździczek.

Jak na koniec doorał,
Na swą miłą zawołał:

„Moja miła, chodź ku mnie,
Powiedzże mi, co ci je?“

„Ej, mnie boli głowiczka,
Ubiła mnie mameczka.

Ubiła mnie skyrś ciebie,
Że ja chodzę ku tobie.“



SPIS RZECZY.

L. b.	Str.
50. A nie ta ptaszyna	42
11. Bartoszu, Bartoszu (Krakow. Kościuszki)	12
1. Boże, coś Polskę	3
5. Boże Ojczy! Twoje dzieci	6
35. Bywaj dziewczę zdrowe	31
30. Czego kalino w dole stoisz?	28
32. Czego tęsknisz za chatą	29
42. Czego ty, dziewczyno, pod jaworem stoisz?	37
22. Czerwony pas, za pasem broń (Pieśń górala)	21
54. Cztery konie we dworze	45
49. Czyś ty nie wiedziała	42
17. Dalej bracia do bułata!	17
16. Dalej bracia, dalej żywo (Krakowiak z „Kościuszki pod Raclawicami“)	16
20. Do czynu życia	19
39. Dzieweczko, czemuż to? (Prządka)	35
9. Gdy naród do boju (Marsz po roku 1831)	10
29. Góralu, czy ci nie żal (Za chlebem)	26
19. Hej! do pracy! razem do pracy! (Hymn „Do pracy“)	18
31. Hej! tam pod lasem (Cygani)	28
26. Chłopiec ci ja, chłopiec (Pieśń rolnika)	24
23. Choć burza huczy wkoło nas (Pieśń że- glarzy)	22
38. Jakiż to chłopiec (Świtezianka)	34
3. Jeszcze Polska nie zginęła	4
2. Jeszcze Polska nie zginęła (Mazurek Da- browskiego)	4
28. Już się rozlega miły głos (Pieśń górnicza)	26
33. Krakowiaki	29

2. MAZUREK DĄBROWSKIEGO.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Mocą odbierzemy.

Marsz, marsz, Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.

Marsz, marsz... i t. d.
Jak Czarniecki do Poznania
Po szwedzkim zaborze,
Dla Ojczyzny ratowania
Wrócim się przez morze.

Marsz, marsz... i t. d.
Moskal Polski nie posiadzie,
Dobycszy pałazą,
Hasłem wszystkich wolność będzie
I Ojczyzna nasza!

Marsz, marsz... i t. d.
Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany:
„Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany!”

Marsz, marsz... i t. d.

Józef Wybicki.

3. JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA...

Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy,
Co nam obca moc wydarła, mocą odbierzemy.

Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo,
Marsz, marsz Polacy! Bóg nam da zwycięstwo!

Ojczyzna z grobu wstająca woła do swych dzieci:
Kto mój syn, kto prawy Polak, niech do boju leci!
O Matko nasza! o Ojczyzno święta!
My dzieci twoje, my skruszym tve pęta!

Za wolność, za kraj rodzinny spieszmy do oręża,
Wszak bracia nie wielka liczba, lecz męstwo zwy-
Honor i sława są po naszej stronie; [cięża.
Słodko jest zginąć w Ojczyzny obronie!

Ziemia naszych prapradziadów, ziemia krwią ich
zlana:

Jużeś nasza, już obcego nie będziesz mieć pana.
Do broni bracia! do broni! do broni!
Pod świętym znakiem Orła i Pogoni.

S. W y t w i c k i.

4. Z DYMEM POŻARÓW.

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos;
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie, jak pomnik Twojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń.

Ileż to razy Tyś nas nie smagał,
A my nie zmyci ze świeżych ran,
Znowu wołamy: On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan;

I znów powstajem w ufności szczerzy,
A za Twą wolą zgniata nas wróg,
I śmiech nam rzuca, jak gład na piersi:
„A gdzież wasz Ojciec, a gdzież wasz Bóg!”

I patrzym w niebo, czy z jego szczytu
Sto słońce nie spadnie wrogom na znak:
Cicho i cicho... pośród błękitu
Jak dawniej buja swobodny ptak.
Owóz w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,
Bluźnią Ci usta, choć płacze serce,
Sądź nas po sercu, nie według słów!

O Panie, Panie! ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas;
Syn zabił ojca, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas:
Ależ, o Panie, oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni;
O! rękę karaj, nie ślepy miecz!

Kornel Ujejski.

5. BOŻE OJCZE!

Boże Ojczy! Twoje dzieci
Płaczą, żebrzą lepszej doli,
Rok po roku marnie leci,
My w niewoli, my w niewoli!

Słowa Twoje nas uczyły:
„Każdy włos nasz policzony” —
Boże! policz te mogiły,
Te płaczące matki, żony...

My już tyle krwi przelali,
Że nią zmyte ojców grzechy,
My już tyle łez wylali,
Że nie stanie łez pociechy.

Boże! padłszy na kolana,
Ściełem Ci się dziś w pokorze,
Polska łzami, krwią zalana,
Krwia i łzami wskrześ ją Boże!

Marceli Skałkowski

6. WALECZNYCH TYSIĄC.

Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę,
Przysięga klęcząc: naszym świadkiem Bóg!
Z bagnetem w rękę pójdziem w świętą sprawę,
Śmierć hasłem naszym, niechaj zadrży wróg!
I dobosz zagrzmiął już sojusz zawarty,
Z panewką próżną idzie w bój pułk czwarty.

Wiadoma światu ta sławna Olszyna,
Gdzie nieprzyjaciel twardym murem stał:
Paszcz tysiąc zięje, rzeź się krwawa wszczyną,
Już mur zwalony, nie padł ani strzał.
Okropny przestach padł na tłum rozżarty,
Spokojnie wrócił do Pragi pułk czwarty.

Pod Ostrołęką wróg się dumnie zżyma,
Otacza wolnych dzikiej hordy wał;
Śmierć albo życie, tu wyboru niema,
Z bagnetem naprzód, nie padł ani strzał.
I już dla naszych odwrót jest otwarty,
A któż to zdziałał? o był to pułk czwarty!

On to po ciężkiej i krwawej rozprawie,
Jak ostry piorun, jako bitwy pan,
Ponuro wracał ku tęsknej Warszawie,

Krew obmyć w Wiśle z przyschniętych już ran.
Czerwono płynie w morze prąd niestarty;
Krew to walecznych, przelał ją pułk czwarty.

Daremne męstwo! Ojczyzna zgubiona.
Ach! nie pytajcie, kto spełnił ten czyn;
Nikczemny potwór wyszedł z matki łona,
Ojczyzny zgubą jej wyrodny syn!

W kawałki znowu kraj polski rozdarty;
Krwawemi łzami zapłakał pułk czwarty.

Żegnajcie bracia, których nam przy boku
Za świętą sprawę wzięła śmierci dłoń;
Wam lepszy udział dostał się z wyroku,
Nam — chytra zdrada wzięła z ręki broń.
Jak biedny tułacz na kiju oparty,
W kraj obcy idzie na zawsze pułk czwarty.

Dziesięciu mężów obłąkanym krokiem
Przychodzi chwiejno pod graniczny słup;
Ciekawem zewsząd patrzą na nich okiem,
Z nich każdy idzie, jak bez życia trup.
Kto idzie? stójcie! krzykną pruskie warty —
My to dziesięciu — cały to pułk czwarty!

J. M o s e , oryg. tłóm. Kamieński.

7. LECAŁ LIŚCIE Z DRZEWA.

Lecał liście z drzewa, co wyrosło wolne,
Nad mogiłą śpiewa jakieś ptasze polne.

Nie było, nie było Polsko dobra w tobie,
Wszystko się prześniło, a twa dziatwa w grobie.

Popalone miasta, spustoszone sioła;
A w polu niewiasta zawodzi dokoła;

Wszyscy poszli z domu, wzięli z sobą kosy;
Robić niema komu: w polu gniją kłosa.

Kiedy pod Warszawą dziatwa się zbierała,
Zdało się, że z sławą wróci Polska cała;

Bili się przez lato, bili jesień całą,
Ale w zimie zato i dziatwy nie stało.

Skończyły się boje, ale próżna praca,
Bo w dziedziny swoje nikt z braci nie wraca;
Jednych ziemia gniecie, a drudzy w niewoli,
A inni po świecie bez chaty, bez roli.

Ni pomocy z nieba, ani ludzkiej ręki,
Pusto leży gleba, darne kwiatów wdzięki.

Oj biedna kraino! gdyby ci rodacy,
Co za ciebie giną, wzięli się do pracy,

I po garstce ziemi z Ojczyzny zabrali,
Jużby dłońmi swemi Polskę usypali.

Bo wybić się siłą, ani daj nam Boże!
Gdy wrogów przybyło, a nikt nie pomoże.

W i n c e n t y P o l .

8. MAZUREK 3. MAJA.

Witaj, majowa jutrenko,
Świeć naszej polskiej krainie,
Uczymy ciebie piosenką
Przy hulance i przy winie.

[:Witaj Maj, piękny Maj,
U Polaków błogi raj!:]

Nierząd braci naszych cisnął,
Gnuśność w rękę króla spała,
A wtem Trzeci Maj zabłysnął,
I nasza Polska powstała.

[:Wiwat Maj, piękny Maj,
Wiwat wielki Kollataj.:]

Ale chytróści gadzina
Młot swój na nas gotowała,
Z piekła rodem Katarzyna
Moskalami nas zalała.

[:Chociaż kwitł piękny Maj,
Rozszarpano biedny kraj.:]

Na ustroniu jest ruina,
Której pamięć Polak chował;
Tam za czasów Konstantyna
Szpieg na nasze łzy czatował.

[:A gdy nadszedł Trzeci Maj,
Kajdanami brzęczał kraj.:]

Wtenczas Polak ze łzą w oku
Smutkiem powlókł blade lice.
Trzeciego Maja co roku
Wspominał lubą rocznicę

[:I wzdychał: „Boże daj,
By nam wrócił Trzeci Maj“.:]

W piersiach rozpacz uwięziona
W listopadzie wstrzęsła serce,
Wstaje Polska z grobu łona,
Pierzchają dumni morderce.

[:Błysnął znów Trzeci Maj,
Teraz nasz wesoły kraj!:]

9. MARSZ PO ROKU 1831.

Gdy naród do boju wystąpił z orężem,
Panowie o czynszach radzili,
Gdy naród zawołał: umrzem lub zwyciężym!
Panowie w stolicach bawili.

O cześć wam, panowie magnaci,
Za naszą niewolę, kajdany:

O cześć wam, książęta, hrabiowie, prałaci,
Za kraj nasz krwią bratnią zbryzgany.

Armaty pod Stoczkiem zdobywała wiara
Rękami czarnemi od pługa,
Panowie w stolicy kurzyli cygara,
Nie pomnąc o braciach z za Buga.

O cześć wam, panowie i t. d.

Wszak waszym był synem ów niecny kunktator,
Co wzbudzał przed wrogiem obawę,
I wódz ten naczelny, pobożny dyktator,
I zdrajca, co sprzedał Warszawę.

O cześć wam, panowie i t. d.

Lecz kiedy wybije godzina powstania,
Odstępcom lud ucztę zgotuje,
Muzykę piekielną zaprosi do grania,
A zdrajca niech wtedy tańczy.

O cześć wam, panowie i t. d.

Powstańcy nie znają wiedeńskich traktatów,
Nie wchodzą w układy z wrogami,
Lecz biją Moskali, wieszają magnatów,
I mścić się umieją stryczkami.

O cześć wam, panowie i t. d.

10. PIEŚŃ WIĘZIENNA.

Nie dbam, jaka spadnie kara:
Mina, Sybir, czy kajdany;
Zawsze ja, wierny poddany,
Pracować będę na cara.
W minach kruszec kując młotem,
Pomyślę: ta mina szara,
To żelazo, — z niego potem
Zrobi ktoś topór na cara.

Gdy będę na osiedleniu,
Pojmę córeczkę Tatara:
Może w mojem pokoleniu
Zrodzi się Palen na cara.
Gdy w koloniach osiędę:
Ogród zorzę, ziemię skopię,
A na nich co rok siać będę
Same lny, same konopie.
Z konopi ktoś zrobi nici:
Srebrem obwita nić szara
Może się kiedyś poszczyci,
Że będzie szarfą dla cara.

Adam Mickiewicz.

11. KRAKOWIAK KOŚCIUSZKI.

Bartoszu, Bartoszu,
Oj! nie traćwa nadziei,
Bóg pobłogosławi,
Ojczyznę nam zbawi!

Tam w górę, tam w górę,
Oj! pogładaj do Boga;
Większa miłość Jego,
Niżli przemoc wroga.

Z maleńkiej iskierki
Oj! wielki ogień bywa,
Pękna, chociaż twarde,
Przemocy ogniwa!

Oj ostre, oj ostre,
Oj! ostre kosy nasze;
Wystarczą na krótkie
Moskiewskie pałasze.

Kiliński był szewcem,
Oj! poruszył Warszawę,

Sprawił Moskaliskom
Weselisko krwawe.

Kościuszko nauczył
Oj! pod Raławicami,
Jak siekierą, kosą
Rozprawiać z wrogami!

12. KRAKOWIAK „PŁYNIE WISŁA“.

Płynie Wisła, płynie
[:Po polskiej krainie;:]
[:Zobaczyła Kraków,
Pewnie go nie minie;:]
Zobaczyła Kraków,
[:Wnet go pokochała,:]
[:A w dowód miłości
Wstęgą opasała.:]

Nad moją kolebką
[:Matka się schylała:]
[:I po polsku pacierz
Mówić nauczała: :]

„Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“
[:I skład Apostolski,:]
[:Przytem bym miłował
Biedny naród polski.:]

Bo ten naród polski
[:Ma ten urok w sobie,:]
[:Kto go raz pokochał,
Nie zapomni w grobie.:]

Płynie Wisła, płynie
[:Po polskiej krainie,:]
[:A dopóki płynie,
Polska nie zaginie.:]

13. NAD OLZĄ.

Płyniesz Olzo po dolinie,
Płyniesz jak przed laty;
[:Takie same na twym brzegu
Kwitną wiosną kwiaty.:]

A twe wody się w swym biegu
Jeszcze nie zmaciły;
[:Twoje krople lśnią się w słońcu,
Jak się dawniej lśniły.:]

Alé ludzie w swoim życiu
Zmienili się bardzo;
[:Zwyczajami, wiarą przodków
Ledwie, że nie gardzą.:]

I dąb z dębem na twym brzegu
Jak szumiał tak szumi;
[:Lecz wnuk starą mowę dziadów
Ledwie, że rozumie.:]

Na twym brzegu dawnym śpiewem
Słowik się odzywa;
[:A dziś śliczne nasze pieśni
Ledwie, że kto śpiewa.:]

W świętej ziemi Chananejskiej
Rzeka Jordan płynie:
[:W jego wodach Izraela
Lud brał oczyszczenie.:]

Więc z modlitwą uklęknąłem
W pokorze przed Panem:
[:Byś się stała Olzo takim
I dla nas Jordanem!:]

Potem kiedyś, gdy po falach
Wiosną wiatr zawieje,
[:Wnuk usłyszy w tych fal szumie
Swoich przodków dzieje.:]

I usiedzie na twym brzegu
Dumać nad przeszłością —
[:I żyć będzie dla swej ziemi
Czynem i miłością!:]

Jan Kubisz.

14. POLONEZ KOŚCIUSZKI.

Patrz Kościuszko na nas z nieba,
Jak w krwi wrogów będziemy brodzić.
Twego miecza nam potrzeba,
By Ojczyznę oswobodzić.
Wolność droga w białej szacie
Złotem skrzydłem w górę leci,
Na jej czole, patrzaj bracie,
Jak swobody gwiazda świeci!

Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew.

Kto powiedział, że Moskale
Są to bracia nas Lechitów,
Temu pierwszy w łeb wypalę
Przed kościołem Karmelitów;
Kto nie uczuł w gnuśnym bycie
Naszych kajdan, praw zniewagi,
To jak zdrajcy wydrę życie
Na niemszczonych kościach Pragi.

Oto jest wolności i t. d.

Z naszym duchem i orężem
Polak ziemię oswobodzi,
Zdrajca pierzchnie, my zwyciężym,
Bo wódz śmiały nam przewodzi.
Tylko razem, tylko w zgodzie,
A powstańców będziemy wzorem,

Wszak Kościuszko przy narodzie!
Cały naród z Dyktatorem.
Oto jest wolności i t. d.

15. STRAŻ NAD WISŁĄ.

O święty kraju nasz,
Nie damy cię na łup,
Nad Wisłą czuwa straż,
Zwycięstwo albo grób.

Świecie wszak męki, łzy
I polskie boje znasz,
Choć tak potężnyś Ty,
Nad Wisłą czuwa straż.

Boże, z tronu gwiazd
Dzień wolny dać nam każ,
W obronie naszych gniazd,
Nad Wisłą czuwa straż.

16. KRAKOWIAK Z „KOŚCIUSZKI POD RACŁAWICAMI“.

Dalej bracia, dalej żywo,
Otwiera się dla nas żniwo,
Rzućwa pługi, rzućwa radło,
Trza wojować, kiej tak padło,
Niechaj baba gospodarzy,
Niech pilnują roli starzy,
My parobcy, zagrodniki,
Rzućwa pługi, rzućwa piki.
Albośwa jacy,
Jeno chłopcy Krakowiacy,
Harda w nas dusza.
Nie boim się Rusa, Prusa,

Dość nas natyrpali,
Bijwa Prusów i Moskali,
Bierzwa za obuski,
Pójdźwa wszyscy do Kościuszki.

17. DALEJ BRACIA DO BUŁATA!

- 1) Dalej bracia do bułata,
Wszak nam dzisiaj tylko żyć!
Pokażemy, że Sarmata
Umie jeszcze wolnym być.
- 2) Długo spała Polska święta,
Długo biały Orzeł spał;
Lecz się ocknął — i pamięta,
Że on kiedyś wolność miał.
- 3) Śmiałem skrzydłem on polecą
Przez szczęk szabel i kul grad.
Za nim, za nim, polskie dzieci,
Tylko w zgodzie za nim w ślad!
- 4) Będziem rąbać, będziem siekać,
Jak nam miły Bóg i kraj!
Dalej bracia! a nie zwlekać,
Z naszej Polski zrobim raj!
- 5) Już złodzieje i tyrany
Na piekielny poszli brzeg;
I Moskałom zaprzędany
Ziemię gryzie zdrajca szpieg.
- 6) W szlachetnej młodzieży żyje
Staropolska płynie krew,
Ufność bracia w naszej sile,
A wolności wzrośnie krzew.
- 7) Wiwat Gwardya Narodowa,
Wojsko polskie, tobie cześć!
Bądź gotowa, bądź gotowa
Za ojczyznę życie nieść!

Dalej bracia do bułata,
Wszak nam dzisiaj tylko żyć,
Pokażemy, że Sarmata
Umie jeszcze wolnym być.

Rajnold Suchodolski.

18. MARSZ SOKOŁÓW.

Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat,
Na nowe on życia koleje,
Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad,
I duch i ciało w nim mdleje.

Hej, bracia Sokoły, dodajmy mu sił,
By ruchu zapragnął, by powstał i żył.

W niemocy, senności i ciało i duch
Naprawdę się dźwiga i łamie,
Tam tylko potężnym i silnym jest duch,
Gdzie wola silne ma ramie.

Hej bracia! kto ptakiem przelecieć chce świat,
Ten skrzydła sokole od młodych ma lat.

Więc dalej, ochoczo, w daleki ten lot
Sposobić nam skrzydła dla ducha,
Nie złamie nas burza, nie strwoży nas grzmot,
Gdzie woli siła posłucha.

Hej, bracia Sokoły, dodajmy mu sił,
By ruchu zapragnął, by powstał i żył!

Jan Lam.

19. HYMN „DO PRACY!”

Hej! do pracy! razem do pracy!
W ciszy, w zgodzie, dłonią w dłoń.
My bezbronni, więc rodacy:
Praca dziś to nasza broń.

Kiedy krwi już u nas mało,
By z wrogami iść na bój,
Siłę w wątłe Matki ciało
Wleje trudów naszych znój.

Dla Ojczyzny umrzeć zdolni,
Umieliśmy wrogów bić.
Dziś umiemy, duchem wolni,
Spólnym trudem dla niej żyć.

W nas zbawienia arka ludów,
W naszym ręku Polski byt,
Bracia! pole naszych trudów
Od Dniepru po Karpat szczyt.

Choć świat mniemał, że nad nami
Pogrzebowy jęknie dzwon,
Ziarno rosło pod grobami,
Z naszej siejby zbierzem plon.

Daremna przemoc, daremna!
Grabież wydrze im nasz trud,
Warty, Wisły, Dniepru, Niemna,
Nie odstąpi polski lud.

Stefan Buszczyński.

20. DO CZYNU ŻYCIA.

Do czynu życia niech siła ducha
Podnosi serca w nieznany świat.
Niech z głębi serca ogień wybucha
I uśmiech lica zawija kwiat.

[:Łączmy dłoń, wznieśmy skroń,
W zdrowem ciele zdrowy mieszka duch.
Serca pleśń zrzuci pieśń,
A ramiona wzmocni ciągła praca, ruch.:]